Wybij Się

Kali

Wybijasz się na dzielnie, szary dzień, szare bloki
Dobrze znasz ten rewir lecz niepewnie stawiasz kroki
Maszerujesz dzielnie, w głowie niemłode foki
Ale świadomość, że w kiermie sreberka pełne koki
Zasznurowane skoki, mocno zapięte spodnie
By w razie przypału lecieć jak quattro po betonie
Pocą ci się dłonie, ale trzymasz pełny orient
Nic nie umknie twej uwadze jak polującej sowie
Godzina wybiła, czekasz przy czarnej ławce
Pozornie cisza, spokój, dzieci puszczają latawce
Jeszcze nie wiesz, ale czekasz na oprawce
Od dawna Ciebie chcą bo grasz na wysokiej stawce
Ijo, ijo lecą w łapach policyjne szmaty
Palisz buta na przełaj i wbiegasz tam do bramy
I kiedy tak czekałeś czy cię znajdą, przykitrany
Rozsądek zaczął radzić takimi o to słowami:

Możesz się wybić albo iść drogą krętą
Możesz się wybić albo czekać na pento
Możesz garściami brać albo łyżeczką
A gadom przy klapie jest i tak wszystko jedno
Możesz się wybić albo dać się pomielić
Możesz się wybić i wolność docenić
Jutro obudzić albo zasnąć na wieki
Bo jeden mniej czy więcej bez znaczenia dla skurwieli

Wybijasz się na dzielnie odkleiwszy od poduszki
Od walenia w kinol, głowa pusta jak wydmuszki
Trzęsą się nóżki, ubrany jak menel ruski
A w bani jedna myśl – Koka z pyłem jarzeniówki
Oczy latają jak piłeczki do ping ponga
Zaraz eksplodujesz jeśli nie zajebiesz gonga
Usta jak trąba, jak tykająca bomba
Pragniesz nart i śniegu jak Alberto Tomba
Na palcu plomba, w cyce puste jak żebrak
Przy czarnej ławce na towar musisz poczekać
Już go widzisz na przywitanie macha
Ale nagle puszcza się za nim tajnych burków wataha
No i padaka, nie walniesz dziś do nocha
Bo nie masz telefonu, na ławce zaczynasz szlochać
Ty w siódmych potach, dotarło żeś wjebany
To reszta mózgu doradziła takimi słowami:

Możesz się wybić albo iść na ósme piętro
Możesz się wybić albo dźwigać to piętno
Może cię skręcać albo żyć się lekko
A typom w kostnicy jest i tak wszystko jedno
Możesz się wybić albo iść się zastrzelić
Możesz się wybić albo nie dożyć niedzieli
Dać za wygraną albo zwalczyć to gówno
Czy jeden mniej czy więcej, zasilisz cmentarz trumną

Wybijasz się na dzielnie, poprawiasz rękoma cycki
Od śmigania w szpilkach na piętach masz odciski
Liczą się zyski za penetrację kiszki
Masz nadzieję, że trafią się Niemieccy turyści
Jedno na myśli, siano za kontakt bliski

Gdy będzie po wszystkim, przydatne Orbit listki
Wyciągasz błyszczyk, skarbonka czeka w stringach
Dla nich jesteś Anka, choć masz na imię Kinga
Podjeżdża klient, szybko ustalacie stawkę
W drodze, w oddali twój chłopak stoi przy czarnej ławce
Prawie na miejscu, cisza, lasek, zero ducha
Ten napalony koleś już coś szepta Ci do ucha –
"Ściągaj kiecę mała, dziś za darmo cię wyrucham"
Gdy uciekałaś z auta gdzieś pogubiłaś buta
Gdy zamaskowana tam płakałaś za krzakami
Przemówił Anioł Stróż takimi o to słowami:

Możesz się wybić albo złapać nie jedno
Możesz się wybić albo skończyć pod wierzbą
Możesz zapomnieć gdy zrozumiesz sedno
A dla lekarza wynik to i tak wszystko jedno
Możesz się wybić albo do reszty skurwić
Możesz się wybić albo na zawsze polubić
Odciąć uczucia albo miłość poślubić
Chyba, że wszystko jedno z kim będziesz się budzić

Sponzor: www.srovnavac.cz - vyberte si pojištění online!